

# Czechow po liftingu

**Teatr Korez uraczył nas ponowną premierą spektaklu „Niedźwiedź. Oświadczyń”.**

**W zmodyfikowanej obsadzie i w bogatszym anturazju**

MARTA ODZIOMEK

Przedstawienie to było grane na deskach Korezu kilkanaście lat temu. W rolach głównych oglądaliśmy wówczas Mirosława Neinerta, Bogdana Kalusa, Elżbietę Okupską i Piotra Warszawskiego. Jednoaktówki te w reżyserii Macieja Ferlaka cieszyły się ogromną popularnością z racji świetnych kreacji aktorskich.

Czy odświeżona wersja komedii według sztuk Antoniego Czechowa będzie równie popularna wśród widzów? Zakładam, że tak, ponieważ do Korezu chodzi się przede wszystkim po to, by oglądać Neinerta i zaprzyjaźnionych z nim aktorów. Tym razem występują: Katarzyna Tlałka, aktorka Teatru Ludowego z Krakowa, prywat-



**Miłośnikom Koreza spektakl przypadnie do gustu, ale poprzednia wersja była chyba bardziej udana**

nie żona Neinerta, oraz Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego.

Przedstawienie, owszem, skrzy się od dowcipu i jest dobrze zagrane, ale moim zdaniem przegrywa z poprzednią wersją. Ciężko Tlałce przebić uroczą, przezabawną Okupską sprzed lat, a Talarczykowi - poirytowanego i zdenewrowanego do granic niemożliwości Warszawskiego. Choć to właśnie Talarczyk bezdyskusyjnie wiezie prym na scenie. Mroczny początkowo klimat rozjaśnia się wraz z rozwojem akcji. Kiedy rewolwer ma być użyty, wszyscy już - razem z Neinertem i Tlałką - dobrze się bawią i zaśmiewają.

Ale szczerze powiedziawszy, nie jest to jednoaktówka, w której roi się od god-

nych zapamiętania sytuacji. Oglądając „Niedźwiedzia”, można sobie pomyśleć, że reżyser (również Maciej Ferlak) nie miał pomysłu na szereg scen i nie uruchomił w aktorach żywiołu komedii. Repertuar gestów i min bohaterów jest mało zasobny, choć miło się tę parę ogląda na scenie, dodatkowo zdając sobie sprawę, że w życiu prywatnym też tworzą związek.

Rzecz ma się znacznie lepiej pod względem wykonania, kiedy aktorzy przechodzą do odegrania „Oświadczyń”. Wszyscy troje się rozkręcają, zaczynają stroić miny i puszczają oko do widza. Ekspresyjna Tlałka w roli panny Natalii jest bardzo pocieszna. Wreszcie w całej okazałości pokazuje swój potencjał ko-

mediowy. Neinert jako ojciec panny - w żółtej peruce i śmiesznym szlafroku - biegający tam i z powrotem, czuje się jak ryba w wodzie.

No i rodzynek, czyli Talarczyk, który świetnie poradził sobie z rolą niepewnego młodziana Iwana, pragnącego oświadczyć się Natalii. Niemniej spektakl nie przebił swojego poprzednika. Ale widzom, którzy lubią aktorów teatru Korez na scenie, przypadnie oczywiście do gustu. Jest tu wszystko, z czego ten katowicki teatr jest znany - poczucie humoru, dystans i dobra zabawa. Jednakże na pewno po świecie krąży mnóstwo współczesnych komedii. Niekoniecznie fars, ale zabawnych sztuk teatralnych. Dlaczego artyści nie zdecydowali się wystawić zupełnie nowego tytułu? - kołatało mi się po głowie, gdy oglądałam „Niedźwiedzia. Oświadczyń”. Wolalabym obejrzeć coś równie dowcipnego, ale innego, bardziej ożywczego i nowoczesnego. Nie dlatego, że nie lubię twórczości Czechowa, ale dlatego, że nie przepadam za remake'ami, zwłaszcza mniej udanymi.

No i trochę przegięto z faktem, że spektakl bądź co bądź organizatorów, zamykający 9. Katowicki Karnawał Komedii, również został zgłoszony do nagrody publiczności. To już można było sobie odpuścić. ●